Ner 41. 10 października. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

MATERYAŁY
do dziejów hygieny i policyi lekarskiéj W POLSCE.

Zebrane przez

Prof. dr. Stanisława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz N. 39.)

§. 18. Co się tyczy Nowéj Warszawy, to, podobnie jak Stara Warszawa, tak i nowy gród, naśladując swoję rodzicę, wcześnie zauważył, iż sprowadzenie z blizkiéj okolicy wody krynicznéj za pomocą rur było dla niego łatwiejszém i dogodniejszém, niż wyszukiwanie źródeł w głębi ziemi. Jeszcze nie znano tu bowiem pomp ssących, a dobywanie za pomocą kołowrota lub tak zwanych żórawi było zbyt niedogodne i powolne, zwłaszcza podczas pożarów. Najdawniejsze wiadomości o wodociągach Nowéj Warszawy [1]) znajdujemy w rachunkach podskarbińskich tego grodu z roku 1600, z których okazuje się, że utrzymanie wodociągów tego grodu kosztowało w tym roku złp. 8 gr. 27; gdy zaś ogół wydatków Nowéj Warszawy w tymże roku wynosił złp. 121 gr. 6, a zatém koszt utrzymania wodociągów wyniósł $^1/_{13}$ wszystkich wydatków i w porównaniu z innemi tytułami największą stanowił pozycyą.

Władysław IV w przywileju danym w Warszawie dnia 10 sierpnia 1637 r. połowę dochodów sądowych z tak zwanych kaduków przeznaczył na wodociągi, naprawę dróg i obronę miasta.

W księgach radzieckich Nowéj Warszawy pod r. 1611 wyczytujemy o opłatach, jakie składać mieli piwowarzy biorący wodę ze skrzyń miejskich (po groszy trzy od każdego waru). W tymże roku Wawrzyniec Karlik, burmistrz Nowéj Warszawy, powodowany gorliwością o utrzymanie nadpsutych zakładów dostarczających wodę dla tego grodu, zaniósł do akt radzieckich jawną protestacyą, „zapobiegając, ażeby szkoda taka nie była napotém przypisywaną jego niedbałości, oświadczył na publice wielki swój żal i ubolewanie przed panami rajcami, ławnikami i gminnymi.“ [2])

W r. 1618 na posiedzeniu tegoż miasta zapadła uchwała, „aby żaden z sąsiadów nie śmiał i nie ważył się brać wody na warzenie piwa w skrzyniach w rynku pobudowanych, a nadto, aby żaden z sąsiadów nie brał wody do warzenia piwa z na-

[1]) Al. Weinert: Odkrycie wodociągów dawnych Nowéj Warszawy. Warszawa 1854. (Broszurka z 15 stron w 8ce, będąca osobną odbitką z czasopisma „Biblioteka Warszawska“ r. 1854, t. LIII, str. 333—346).

[2]) Księga radziecka Nowéj Warszawy XI, str. 30 (To i inne przytoczenia z ksiąg radzieckich m. Warszawy wyjęte są z rozprawy p. Weinerta.)

lewki pierwszéj od rur miejskich w polu, ale wolno brać z dalszych nalewek; a gdzieby który z nich był w têm przeświadczony, ma popadać w winę urzędowi na opatrowanie nalewek groszy polskich dwadzieścia (około 6 złp. dzisiejszych)." [1])

W roku 1641 w sprawie Wojciecha Borowczyca z magistratem m. Nowéj Warszawy wydano wyrok w tych słowach: „*Occasione* z nalewki wody brania miejskiéj i konia wpadnienia do nalewki, przez co zamrożona woda rury popsowała podczas zimy." Winowajca oprócz naprawienia własnym kosztem w przeciągu tygodnia skazany został na karę 5 grzywien (około 25 złp. dzisiejszych). [2])

Wreszcie pod r. 1646 taką wyczytujemy uchwałę w rzeczonych księgach: „*respectu* wodą opatrzenia nakazuje pan burmistrz panu szafarzowi, ażeby były rury wychędożone porządnie, rurmistrzów obstalowali, i pp. piwowarowie ażeby swoję nalewkę przechędożyli, a *ab actu praesenti* beczkami i fasami piwowarowie aby nie brali, ani ważyli się, pod winą trzech grzywien, co się ma począć dnia jutrzejszego." [3])

Z porównania opisów w księgach radzieckich ze szczegółami w rachunkach podskarbińskich zawartemi okazuje się, podług p. Weinerta, że cysterny i wodociągi były robione w następującym sposobie: Najprzód przy samych źródłach z wielkiéj skrzyni w ziemi cembrowanéj drzewem szły rury pojedyncze (w Staréj Warszawie podwójne), które w pewnych odstępach, stosownie do potrzeby ludności, znów łączyły się z następną skrzynią wodną, nieco mniejszą od pierwszéj. Od téj ostatniéj znów szły rury do następnéj skrzyni i tak daléj, dopóki nie doszły do samego rynku Nowéj Warszawy, gdzie obok ratusza (dziś nie istniejącego) znajdowały się. Rury były zakopywane w ziemi, skrzynie zaś były otwarte i miały poddasze na oddzielnych czterech słupach. Ze skrzyń mieszkańcy czerpali wodę za pomocą naczynia zwanego nalewką, robionego z drzewa, a dla trwałości opasanego licznemi obręczami. Od tego naczynia zwano te małe zbiorniki nalewkami, podobnie, jak okolicę, kędy były prowadzone te wodociągi [4]). Ztąd poszło nazwanie Nalewek, tj. części miasta w kierunku dzisiejszéj Franciszkańskiéj i w części ulicy dziś Nalewek, nie zaś od Szymona Nalewajki, hetmana kozaków, ściętego w Warszawie, jak niegdyś twierdził Niemcewicz.

Z poszukiwań niezmordowanego badacza przeszłości Warszawy, pana Aleks. Weinerta, okazuje się, że rząpie czyli cysterny, dostarczające wody dla Nowéj Warszawy, znajdowały się w okolicach rogu dzisiejszéj ulicy Gęsiéj i Nalewek, w posiadłościach domów obecnie pod l. 2248 *a b* położonych, gdzie, równie jak w sąsiednich domach pod l. 2285, 2286 i 2249, liczne stawy prawie aż do r. 1827 poświadczały w owéj okolicy o nadzwyczajnéj ilości źródeł, które następnie do dziś dnia gruzem zasypane zostały. *(Dok. n.)*

[1]) Tamże str. 15.

[2]) Tamże, księga XIX, str. 134.

[3]) Tamże, księga XX, str. 405.

[4]) Nalewki takie zwano także w Staréj Warszawie około roku 1605 samowarami (!), a we 12 lat potém krynicami, zdrojami. (Weinert).

GORĄCZKA POWROTNA
W POZNANIU.
Febris (s. typhus) recurrens.

Skreślił
Dr. Świderski.

(Dokończenie.)

Poniżéj opisane dwa przypadki gorączki powrotnéj są bardzo charakterystyczne w swym przebiegu, w głównych jednakże zjawiskach mało co się różnią od reszty jedenastu.

Przypadek I.

Dnia 15 sierpnia rb. o godzinie 9 z rana byłem przywołany do pani N., mieszkającéj niedaleko kanału smrodliwego.

Jest to osoba 60 lat mająca, dobréj tuszy, silnéj i zdrowéj budowy ciała. Zastałem ją na wznak leżącą; twarz bladosinawą, oczy zapadłe z sinemi obwódkami, ciało na pozór chłodne, zimnym pokryte potem; skóra w fałdy podniesiona nie zapadała; język białawy, zimny; tętno drobne dochodziło do 136, ciepłota 41,5° C.; brzuch wzdęty, przy dotykaniu w okolicach podżebrowych bolesny, a nacisk na dołek wywołał natychmiastowe wymioty żółtawozielone. Śledziona mało powiększona, wątroba, płuca i serce prawidłowe.

Dowiedziałem się od otoczenia i od choréj saméj, odpowiadającéj dla mocnego bardzo osłabienia na niektóre tylko moje zapytania, że 14 t. m. wieczorem uczuła dreszcz krótko trwający, poczém silną gorączkę z mocnym bólem w skroniach i w czole, a z gorączką pojawiały się rownocześnie wymioty, które czy po kilku łykach wody, czy

też za poruszeniem, a nawet bez przyczyny się wznawiały. Stolec był zaparty. Chora, domniemywając się niestrawności, piła sodówkę, rumianek, i zażywała proszki musujące. Przepisałem łyżkę oleju rącznikowego do zażycia, lawatywę z letniéj wody, okłady zimnéj wody na brzuch i głowę, za napój sodówkę z lodem, za pokarm rosół cielęcy i co dwie godziny łyżkę odstałego wina węgierskiego.

W południe o godzinie 12 chora czuje się silniejszą, wymioty nie tak częste, stolec po lawatywie jednorazowy, twardy, nie obfity; tętno 128, ciepłota 41° C.; ból głowy nie ustąpił. Przepisałem znów łyżkę oleju rącznikowego, zresztą — prócz lawatywy — jak powyżéj.

Wieczorem o godzinie 6 tętno 130, ciepł. 41,6 C., dwa stolce obfite żółtawe; wymioty jeszcze nie ustąpiły, ból głowy mocny, brzuch mniéj wzdęty, ale zawsze w miejscach powyżéj wzmiankowanych bolesny. Przepisałem *chin. sulph.* 0,6 grm. na raz zażyć, na brzuch i głowę zimne okłady. Taką samę dawkę siarkanu chininowego poleciłem zażyć na drugi dzień z rana.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 9 z rana. Chora w nocy była dość spokojną, spała chwilami, nie wymiotowała ani razu, stolce były dwa. Narzekała jeszcze na mocny ból głowy, miała pragnienie, brzuch już nie wzdęty i mniéj za dotknięciem bolesny. Tętno 112, ciepł. 40 C. Poleciłem co dwie godziny filiżankę rosołu, a co trzy godziny łyżkę wina; leku żadnego, za napój sodówkę, obkładanie brzucha zimną wodą.

Godzina 12 w południe. Stan ten sam, jak rano, tylko jeszcze raz wymiotowała; poleciłem zażyć wieczorem znów *chin. sulph.* 0,6. Tętno 108, ciepłota 39,5 C.

Godzina 6 wieczorem. Chora więcéj niespokojna, narzeka na mocne pragnienie i mocniejszy ból głowy; wymiotów i stolca nie było.

Dnia 17 o godzinie 9 z rana. Chora spała dosyć spokojnie; wymiotów i stolca nie było; tętno 110, ciepł. 39,8 C. Przepisałem tę samę dawkę siarkanu chininy i dalsze obkładanie brzucha zimną wodą.

Godzina 5 wieczorem. Chora czuje się znacznie swobodniejszą; pragnienie mniejsze, stolca i wymiotów przez cały dzień nie było; podżebrza i dołek mniéj bolesne, tętno 98, ciepł. 39 C. Poleciłem zażyć tę samę dawkę siarkanu chininy na noc i z rana.

Dnia 18, godzina 9 rano. Chora spała spokojnie i pociła się bardzo. Pragnienie prawie żadne. Tętno 68, ciepłota 38,5 C., a że stolca nie było, kazałem dać lawatywę z letniéj wody; za pokarm, jak powyżéj, rosół i wino.

Wieczorem o godzinie 5 znalazłem chorą bardzo swobodną, narzekającą tylko — prócz niemiłego uczucia w podżebrzach i na dołku — na ból tak silny w przedbarkach, że rękami poruszać nie mogła; obok tego na ból krzyża pomiędzy łopatkami. Po lawatywie był stolec dość obfity, nierozwolniony. Tętno 84, ciepł. 38 C.

Dnia 19 rano. Noc przepędziła chora bardzo pomyślną i obudziła się z uczuciem zupełnego wyzdrowienia. Bolesność podżebrzy, dołka, przedbarków i krzyża zupełnie zginęła. Tętno 72, ciepł. 37 C. Poleciłem używać trzy razy dniem po 0,3 *chin. sulph.*; za pokarm jak powyżéj.

Wieczorem o godzinie 5. Chora miała wśród dnia stolec prawidłowy, narzekała na wielką czczość i domagała się jedzenia potraw stalszych. Tętno 68, ciepł. 36,8 C.

Dnia 20 rano, 9 godzina. Noc spokojna. Tętno 62, ciepł. 36,5. Chora prócz osłabienia czuje się zupełnie swobodną. Poleciłem trzy razy po filiżance mleka z sucharkiem, prócz tego rosół i wino, a siarkan chininy używać daléj jak powyżéj.

Wieczorem godzina 6. Chora spokojna i swobodna, a narzeka na głód. Stolec był prawidłowy. Tętno 56, ciepł. 36 C.

Dnia 21 z rana o godzinie 10. Chora czuje się po dobréj nocy zupełnie zdrową i jedynie dla braku sił pozostała w łóżku. Łaknienie wielkie. Poleciłem mleko, rosół, wino, i na objad piersi z kuropatwy. Tętno 72, ciepł. 37 C.

W tym stanie i obok powyżéj przepisanéj dyety i używania siarkanu chin. trzy razy po 0,3 przepędziła jeszcze chora całe dwa dni, t. j. do 23 wieczorem, gdy nagle, będąc już w łóżku, uczuła bez podania najmniejszéj przyczyny dreszcze, późniéj gorączkę z wymiotami i mocnym bólem głowy.

Przebieg drugiego napadu w swych zjawiskach, w tętnie i w ciepłocie niczém się nie różnił od pierwszego i trwał obok powyżéj wskazanego leczenia do dnia 26 wieczorem, gdy nagły spadek tętna i ciepłoty nastąpił, i odtąd chora pozbyła się wszelkich cierpień i dziś (12 września), prócz braku jeszcze dawniejszych sił, czuje się zdrową.

Przypadek II.

dotyczy osoby 19letniéj, mieszkającéj niedaleko rzeki, gdzie zwykle cholera i durzyca najwięcéj zabierały ofiar.

Panna J., córka dość zamożnych rodziców, uczuła 16 sierpnia nad wieczorem dreszcze, późniéj gorączkę bez bolu głowy; niebawem przyszło częste rozwolnienie, które trwało jeszcze do godziny 10 rano dnia następnego, o którymto czasie chorą pierwszy raz zobaczyłem.

Chora, dawniéj zawsze czerstwa, przedstawiała obraz cholerycznéj; twarz blado sinawa, oczy zapadłe, tętno 142 niknące, skóra na ręku podniesiona nie opadała, stolce bardzo częste, biało szarawe. Brzuch wzdęty, niebolesny. Język wilgotny, białawy. Ciepłota 41,5 C. Na pytania moje odpowiadała głosem cichym i narzekała na dokuczliwy ból w krzyżach pomiędzy łopatkami i w okolicy nérek. Przyczyny zapadnięcia tak nagłego ani od choréj, ani od jéj otoczenia dowiedzieć się nie mogłem. — Przepisałem co godzinę

łyżkę wina węgierskiego odstałego, obok tego raz po raz filiżankę rosołu. Całe zaś ciało poleciłem wycierać ręcznikami w zimnej wodzie maczanemi.

O godzinie 4 z południa znalazłem chorą rozpaloną z mocnym bolem głowy w skroniach i w czole. Śledziona mało powiększona. Stolce były tylko dwa, ostatni już żółtawy. Tętno 128, ciepł. 40,6 C. — Przepisałem *chin. sulph.* 0,6 grm. na raz; wino kazałem odstawić, a rosół daléj podawać. Na brzuch zimne obkłady.

Dnia 18 o godzinie 10 rano. Chora niespokojna, nie spała w nocy, narzeka na ból głowy i krzyża. Tętno 124, ciepł. 40,2 C. Stolca nie było, brzuch wzdęty i za dotknięciem w okolicy podżebrowéj i w dołku bolesny. Pragnienie, język wilgotny, białawy. — Przepisałem *chin. sulph.* 0,6 i lawatywę z letniéj wody, na brzuch zimne obkłady, za pokarm rosół, za napój sodówkę.

O godzinie 1 w południe. Stolec po lawatywie był nieobfity i już więcéj stały; tętno 120, ciepł. 40 C.; reszta objawów jak rano.

Godzina 6 wieczorem. Tętno 124, ciepł. 40,4 C., inne objawy jak rano. — Przepisałem *chin. sulph.* 0,6 i takąż dawkę nazajutrz z rana.

Dnia 19, godzina 10 z rana. Noc była spokojniejsza, ból głowy ten sam, brzuch mniéj wzdęty, pragnienie nie zmniejszone, stolca nie było. Tętno 118, ciepł. 40 C. — Poleciłem lawatywę z letniéj wody i obkłady zimne na brzuch.

Godzina 1 z południa. Po lawatywie obfity stolec, chora spokojniejsza, ból głowy i w krzyżu mniejszy, tętno 112, ciepł. 39,8 C.

Godzina 6 wieczorem. Chora bardzo niespokojna, narzeka na mocniejszy ból głowy, chce być przeniesioną na inne łóżko; poczyna majaczyć. Tętno 136, ciepł. 41,2 C. Brzuch opadł. — Przepisałem 0,6 *chin. sulph.*

Dnia 20, godzina 8 z rana. Chora była bardzo niespokojną do północy, kazała się z łóżka na łóżko przenosić, majaczyła, poczém usnęła i nad ranem obfitym okryła się potem. Tętno 96, ciepł. 38,2 C. Ból głowy się zmniejszył, podżebrza i dołek za dotknięciem niebolesny. Stolca nie było.— Przepisałem *chin. sulph.* 0,3 trzy razy dniem; za pokarm rosół.

Godzina 1 z południa. Chora się poci, czuje się swobodną obok wielkiego osłabienia. Pragnienie małe, tętno 88, ciepł. 38.

Godzina 6 wieczorem. Poty ustają, chora swobodna, pragnienia żadnego, w miejsce tegoż uczucie czczości. Stolca nie było. Tętno 82, ciepłota 38 C.

Dnia 21, godzina 10 z rana. Chora spała dobrze, czuje się znacznie pokrzepioną. Tętno 58, ciepłota 35,9 C. — Poleciłem rosoły, wino i *chin. sulph.* jak powyżéj.

Godzina 6 wieczorem. Stan ten sam, jak w południe. Tętno 64, ciepł. 36,9 C.

Dnia 22 o godzinie 10 z rana. Noc dobra, chora czuje się zdrową, tylko bezsilną. Tętno 72, ciepł. 37 C.

Od dnia tego uczuwała się chora coraz silniejszą, poczęła wstawać. — Posiłek ograniczyłem na rosołach, kawałku pieczystego i trzy razy dniem zadawać kazałem łyżkę wina. Stolce były prawidłowe. Siarkan chininy po 0,3 poleciłem używać trzy razy dniem.

Widziałem chorą dnia 26 z rana zupełnie zdrową. Tegoż dnia przed północą przyszedł ojciec jéj do mnie z wiadomością, że chora; położywszy się wieczorem zupełnie zdrową do łóżka, przebudziła się około 10 z mocnemi dreszczami, poczém nastąpiła gorączka z bezustanném rozwolnieniem.

Zastałem chorą o godzinie $11^1/_2$ przed północą w tym samym stanie, jak dnia 17 o godzinie 10 z rana. Wszystkie objawy były te same, jak w pierwszym napadzie, z wyjątkiem kilkorazowych wymiotów, które wraz ze stolcami po użyciu tych samych, jak powyżéj, środków leczniczych następnego dnia wieczorem ustały. Chora leżała w gorączce i nadzwyczajnym niepokoju do dnia 28 wieczorem, gdy po kilkorazowém rozwolnieniu nastąpiły poty, a nazajutrz z rana chora uczuła się wolną od wszelkich dolegliwości. Siły wzrastały bardzo zwolna i dopiero dnia 10 września mogła chora pierwszy raz użyć świeżego powietrza.

Wyciągi z pism lekarskich.

R. Volkmann i F. Steudener w Halli: Przyczynek do anatomii patologicznéj róży *(Erysipelas)*.

Nie przedsiębrano dotychczas, ile się zdaje, dokładniejszych badań choréj skóry w róży, a wszystkie mniemania o miejscowéj sprawie wywołującéj różę, jakkolwiek częstokroć wypowiadane z wielką pewnością, polegają jedynie na dowolnych przypuszczeniach. Najwięcéj rozpowszechnione jest wprawdzie zdanie, że po śmierci w skórze przedtém zaczerwienionéj i nabrzękłéj a teraz zbladłéj i zapadłéj nic w ogóle napotkać nie można, i że za życia takie mocne przepełnienie i rozszerzenie naczyń, tudzież takie opuchlinowe przesiąkanie tkanin stanowi całkowitą anatomiczną sprawę róży.

Nagminna róża, która sześć miesięcy panowała w Halli, dała autorowi sposobność dostrzegania około 60 przypadków téj choroby, a w trzech razach, w których po wlekącéj się przez tygodnie róży przelotnéj *(Er. ambulans)* nastąpiła śmierć skutkiem długotrwałéj silnéj gorączki, zbadania drobnowidem cząstek skóry zostających jeszcze na szczycie sprawy chorobowéj. Według tego napotyka się w róży rzeczywiście nader istotne zmiany patologiczno anatomiczne tak w skórze saméj, jak w tkance komórkowéj podskórnéj, tylko że nader prędko znowu znikają. Następuje ostre, tłumne i nader rozpostarte wychodztwo białych ciałek krwi, tak że skóra i tkanka komórkowa podskórna w porę, tj. na szczycie zapalenia różowego zbadana okazuje wybitny drobnokomórkowy naciek,

i że mimo przelotności cierpienia a szybkości, z jaką zboczenie miejscowe się wyrównywa, drobnowidowe zmiany cząstek skóry różą dotkniętéj są zupełnie takie same, jak w zjadliwych postaciach ostrych postępowych zropień tkanki łącznéj, np. w ostro ropniczéj opuchlinie Pirogoffa.

Jeżeli się stęży skórę różową w wyskoku i zrobi z niéj prostopadłe przekroje, to rzeczywiście w wierzchnich warstwach skóry wpada nader w oczy mocne rozszerzenie naczyń. Wystrzyknienie dobrowolne uwydatnia je znakomicie. Pętle włoskowate naczyń wstępujące do brodawek wypełniają je całkowicie. Jednakże przy troskliwéj uwadze dostrzedz można towarzyszącą tym naczyniom skórnym nader obfitą liczbę komórek cienkich ziarnistych, mających całkowicie wejrzenie białych komórek krwi czyli ciałek ropnych, uszykowanych częstokroć wyraźnie rzędami po bokach naczynia i wysuwających się jużto pojedynczo, jużto w gęstém skupieniu ztąd do tkanki skórnéj. W każdym razie w wierzchnich warstwach skórnych naciek drobnokomórkowy jest skąpy; staje się atoli obfitszym w miarę posuwania badania w głąb. Już w głębszych warstwach saméjże skóry, mającéj tu mniejszą zbitość, napotyka się wielkie gęste pokłady lub szerokie pasma, pokrywające naczynia białych komórek krwi, a nie rzadko na wielkich przestrzeniach, gdzie owę drobne pierwociny gęsto z sobą skupione pokrywają całe pole widzenia. Niekiedy tworzą także grona kształtu jajowego lub wrzecionowatego, przypominające poniekąd rozmnażanie się ciałek tkanki łącznéj. Jednakże rozpoznać można w ich środku przekrój poprzeczny naczynia, a same ciałka tkanki łącznéj nie okazują nigdzie zmian istotnych, a zwłaszcza téż rozdziału jąder, najwięcéj że jedno lub drugie przedstawia raz lekkie drobnoziarniste zamącenie. Aczkolwiek przywyknięto dotychczas uważać różę za zapalenie, przebiegające tuż na powierzchni, to przecież największe zmiany znajdują się dopiero w podskórnéj tkance komórkowéj i tłuszczowéj. Tu naczynia są wszędzie pozakrywane pierwocinami drobnokomórkowemi, a zamiast przegródek z tkanki łącznéj porozsnuwanych pomiędzy pojedynczemi gronami komórek tłuszczowych pokazuje się tylko szeroka siatka z komórek ziarnistych, wciskających się jeszcze wszędzie pomiędzy pojedyncze komórki tłuszczowe.

Jednakże jak tylko skóra dnia drugiego lub trzeciego zblednie, poczyna się prędki rozpad pierwocin wychodczych. Mianowicie téż w tkance komórkowatéj podskórnéj niebawem nic się więcéj nie znachodzi, jak mnóstwo komórek rozpadających się w drobne ziarna, a w kilka godzin póżniéj tylko szczątki drobnoziarniste. W wierzchnich tylko warstwach skórnych natrafia się niekiedy także naczynia chłoniczne, bądź gęsto skupione, napełnione temiż komórkami ziarnistemi, lub téż okazujące naokoło siebie początkowe gromadzenie się tychże komórek. Być więc może, że w małéj cząstce pierwociny wyszłe znów do dróg chłoniczych się dostają; większa atoli część niszczeje, a najwięcéj uderza szybkość téj sprawy. Trzeciego lub czwartego dnia według przypadku nie można już nic więcéj znaleść, coby wskazywało owę żywą czynność ledwie upłynionych godzin. A podobno różnica główna téj sprawy od ropienia polega jedynie na tém, że tu rozchodzi się tylko o jednokrotne, nader ostre pomknięcie się komórek. Jako różnice anatomiczne od poczynającego się rozlanego ropienia tkanki łącznéj wskazać autorowie jedynie mogą: nienaruszoną całość właściwego miąższu tkaninowego, brak rozpadu komórek tłuszczowych i rozpływu istoty międzykomórkowéj.

Autorowie nie wchodzą w wyliczanie wyników wypływających z badań powyższych, gdyż są one przez się jasne. Występowanie czasami innych ropni w tkance komórkowéj podskórnéj po przebiegu róży, przejście téjże choroby w zapalenie tkanki łącznéj zgorzelinowe, skłonność — jakkolwiek mała — do wywoływania zakażenia ropniczego, stają się teraz zrozumialszemi. Również upatrywaćby można związek między znaczną gorączką ropniczą i nader częstemi obrzękami gruczołów chłonicowych z prędkim tłumnym rozpadem wyszłych białych ciałek krwi. („Centralbl. f. d. med. Wis.“ 1868. Nr. 36.) O.

Charrier: Wyleczenie doraźne nadczułości pochwy *(Vaginismus)*.

Dr. Charrier podaje przypadek następujący: Młoda kobieta, za mężem od czterech miesięcy, spółkowała z początku bez przeszkody, lecz następnie zbliżanie się płciowe stawało się stopniowo coraz boleśniejszém, tak że w końcu porównywa chora cierpienie swoje do silnego bólu zębów, które, jeśli się przedłużało, sprowadzało zemdlenie. Próbowano wyciągu wilczéj wiśni, makowca, kąpieli przedłużonych i t. p. Badając chorą, znalazł błonę dziewiczą podartą, a ciałka myrtowe różowe, nie większe od zwyczajnych, bez śladu zapalenia w tych i okolicznych częściach, chociaż nie są bynajmniéj suche. Dotykając końcem zgłębnika ciałek myrtowych, wywołuje tém krzyk choréj; najmniejsze dotknięcie czyto brzuszkiem palca, czy chorągiewką pióra, podobny sprowadza skutek. Nie można wprowadzić do pochwy nawet małego palca z powodu silnego zżymania się ściskacza pochwy. Chora jakimbądź sposobem chce być od cierpień swoich uwolnioną. Polecił tego samego dnia wziąć wannę przez dwie godziny. Nazajutrz, ułożywszy chorą wpoprzek łóżka jak do badania wziernikiem, znieczulił ją dostatecznie chloroformem i wprowadził przez siłę ruchem wężykowym wziernik dwuramienny, którego się używa do wydobywania uklejów, mocno u podstawy rozwarty; obracał go na wszystkie strony, jak się to czyni przy rozszerzaniu nasilném odbytu. Wyciekło przy tém nieco krwi. Wkońcu wprowadził gruby snopek skubanki, powleczony wyciągiem wilczéj wiśni

i gliceryną. Wieczorem już spółkowanie mogło się odbyć bez bólu: powtarzano środek w ciągu dni piętnastu rano i wieczorem, a wkońcu chora wyjechała z Paryża. Po niejakim czasie odebrał Ch. list od męża, że się odtąd sprawa małżeńska odbywa bez przeszkody, a żona od trzech miesięcy zaszła w ciążę.

Dr. Lions w téj chorobie radzi odcinać w zupełności błonę dziewiczą i rozciąć przedsionek pochwy na dwa cale głęboko po obu stronach od dołu tak, aby się cięcia zbiegały w dole około zmarszczki śródkrocza; poczém każe rozszerzać za pomocą wałka szklanego lub sprężnikowego, który chora nosi po kilka godzin dziennie w ciągu dni piętnastu.

Dr. Richard, który zakładanie wałka przez tak długi czas poczytuje za wielką niedogodność (i słusznie), postępuje sobie w odmienny sposób; a mianowicie: 1) rozcina pionowo, od błony dziewiczéj zaczynając, całe śródkrocze aż blizko ujścia odbytnicy, rozdzielając tym sposobem po kolei wszystkie włókna zdziergacza wraz z przedniemi włóknami rzyci, które się łączą z poprzedniemi; 2) wycina z największą dokładnością całkowitą błonę dziewiczą; 3) oddziela nożykiem na dwa centymetry błonę śluzową pochwy, która została odsłonioną przez wycięcie błony dziewiczéj; 4) przyszywa tę błonę do tylnéj wargi rany śródkrocza, która sama przez się staje się poprzeczną. Korzyści takiego postępowania upatruje Richard następujące: 1) że rozcięcie zdziergacza pochwy jest doszczętném i staje się trwałém przez zaopatrzenie rany w błonę śluzową; 2) że nadczulona część szpary łonowej zastąpiona jest przez błonę śluzową pochwy zamiast przez bliznę; 3) że się przez to rozprzestrzenia wejście do pochwy bez utworzenia blizny i bez potrzeby noszenia przyrządu rozszerzającego.

Dr. Giraldès przyznaje temu sposobowi skutek doszczętny, ale go nie radzi wykonywać od razu, nie spróbowawszy poprzednio mniéj niebezpiecznych sposobów leczenia, które w wielkiéj liczbie przypadków wystarczyćby mogły bez narażania chorych na cierpienia i tak znaczne niebezpieczeństwo, bez którego nie może się obyć sposób postępowania dra Richarda. Dr. Giraldès nie uciekałby się do niego, chyba w ostateczności, w przypadkach całkiem wyjątkowych. („Gazette des hôpitaux" 1868. Nr. 59.) A. Kr.

Ochronne działanie kleiny *(Collodium)* przy używaniu żegadła (rozpalonego żelaza).

Miejsce, mające być wystawione na działanie żegadła, powleka się dwa lub trzy razy kleiną, a po dokładném ulotnieniu się eteru i zaschnięciu kleiny stosuje się żegadło. Warstwa suchéj kleiny zasłania od działania cieplika promieniejącego części przyległe tym, na które działa żegadło, i chroni od oparzenia i bólu a następnego zapalenia okolicy przyległéj, co wielkie stanowi dobrodziejstwo dla chorego. Powtarzamy jednak raz jeszcze warunek, aby kleina dokładnie wyschła, inaczéj bowiem przy zbliżeniu żegadła eter się zajmuje; a chociaż w tém nic tak dalece niebezpiecznego niema, przestrasza wszakże chorego bez potrzeby. („Gaz. d. hôp." 1868. Nr. 61.) A. Kr.

Betbeder: Miejscowe stosowanie eteru przeciwko nerwobolom.

Przeciwko bolom nerwowym oddawna z dobrym skutkiem używa dr. Betbeder lotnika stosowanego miejscowo. Sposób użycia tego środka zasadza się na tém, że, zwilżywszy płatek lotnikiem, kładzie się go na miejsce bolące, a następnie spuszcza po kropelce lotnika na płatek, tak aby ciągle był zwilżonym, a lotnik z niego nie ściekał. Czyni się to tak długo, dopóki nie ustąpi ból. („Gaz. d. hôp." 1868. Nr. 59.) A. K.

Rozmaitości.

Ustawa o kosztach leczenia chorych ubogich w szpitalach.

Na posiedzeniu wieczornem dnia 26 września r. b. odczytano w sejmie galicyjskim sprawozdanie komisyi administracyjnéj o kosztach leczenia ubogich chorych w szpitalach. Przeciw wnioskowi komisyi, postanawiającemu, że połowę kosztów za leczenie ubogich chorych i utrzymanie ich w szpitalach opłacać mają gminy, do których chorzy ci należą, wystąpił bardzo stanowczo poseł Popiel, jako obrońca gmin wiejskich i miejskich. Wyliczał mnogie nadużycia, popełniane przez wydawanie świadectw ubóstwa chorym, którzy mogliby sami opędzać koszta leczenia w szpitalu; żądał, ażeby celem skrócenia tych nadużyć, a w następstwie zmniejszenia kosztów administracyi i leczenia, uznać szpitale za zakłady krajowe, polecić radom powiatowym, aby je starannie nadzorowały i ażeby nadzór ten wykonywały przez ludzi zawodu, zdolnych i uczciwych. Wówczas koszta na szpitale nie będą się mnożyły, ale przeciwnie znacznie się zmniejszą. Jeżeliby zaś przyjęto wniosek komisyi, to szczególniéj miasta będą cierpiały, zniewolone opłacać połowę kosztów za chorych, bo daleko większa bywa liczba w szpitalach zpomiędzy ubogiéj ludności miejskiéj, niżeli ze wsi. Zaczém wniósł, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego; w razie zaś, gdyby izba tego nie uczyniła, zapowiedział poprawkę, aby gminy nie połowę, ale tylko czwartą część kosztów za swych ubogich chorych opłacały.

Poseł Gniewosz bronił wniosku komisyi; przyznał, że gałąź tę administracyi potrzeba uregulować w drodze ustawodawczéj, i wyraził w końcu życzenie, aby wydział krajowy rozpatrzył wszystkie rozporządzenia w tym przedmiocie, których jest bardzo wielka liczba, i przedłożył sejmowi projekt

ustawy mającéj na celu uregulowanie spraw szpitalnych i zapobieżenie żebractwu.

Poseł Dzwonkowski jako członek komisyi wyłuszczył dążność, zawartą w projekcie ustawy, przyniesienia ulgi gminom wiejskim, i wyjaśnienie swe oparł na liczbach. Obecnie koszta szpitalne z funduszu krajowego opłacane wynoszą okrągło 200,000 zła. rocznie, co znaczy po 4 centy dodatku do 1 zła. podatku; dodatek ten opłacają zarówno podatkujące gminy wiejskie, jak miejskie, chociaż w szpitalach nierównie więcéj leczy się ubogich chorych z miast, niżeli ze wsi. Jeżeli tedy według obecnie wniesionéj ustawy każda gmina będzie płaciła połowę kosztów utrzymania swych chorych, to miasta płacić będą nierównie więcéj niż gminy wiejskie, którym o tyle téż ulży się ciężaru, ile miasta za siebie zapłacą; bo o tyle mniéj wyda fundusz krajowy, na który składają się po równéj mierze wedle stopy podatkowéj tak wsie, jak miasta.

Z tego samego stanowiska wychodził w obronie wniosku komisyi poseł Smolka. Przedstawiał on, że w następstwie przedłożonéj ustawy zmniejszyć się musi wydatek na koszta szpitalne z funduszu krajowego, a zatém i płacony na ten cel dodatek do podatku o połowę.

Poseł Pilipów był za tém, ażeby każda gmina opłacała wszystkie koszta za swoich chorych w szpitalach, nie dopłacając już za to nic na ten cel do funduszu krajowego; a poseł Kowbasiuk, przemawiając za wnioskiem komisyi, przedstawiał, że jeżeli miasta będą płaciły za większą liczbę chorych, jest to rzecz słuszna, bo choć mogą to być ludzie przybyli do miasta ze wsi, to oddają się w mieście bądź rzemiosłom, bądź innym zatrudnieniom, i przeto są użyteczni miastu.

Poseł Kraiński odpierał zarzuty czynione przez posła Popiela wydziałowi krajowemu co do złéj administracyi szpitalów. Przypomniał, że administracya szpitalów pozostała w rękach rządu, a wydziałowi krajowemu przyznany jest tylko pewien wpływ ekonomiczny. Zawiadomił wkońcu izbę, iż wydział krajowy zajmuje się właśnie sprawą regulowania stosunków szpitalnych i w tym celu od wszystkich szpitali zażądał wykazów, z czego majątek ich się składa.

Poprawka posła Popiela, aby gminy opłacały tylko czwartą część kosztów szpitalnych, upadła, a przyjęto poprawkę dodatkową posła Kraińskiego, że ustawa wchodzi w życie w trzy miesiące po jéj ogłoszeniu. Ustawa uchwalona niezwłocznie w trzecim odczycie jest następującéj treści:

§. 1. Gminy Królestwa Galicyi, Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiém są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnéj) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa austryackiego.

§. 2. Niniejsza ustawa nie narusza przepisów co do zwrotu kosztów za leczenie i utrzymanie ubogich obłąkanych i położnic.

§. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące po jéj ogłoszeniu. *(„Czas.“)*

Wydatki na rzeczy lekarskie
w budżecie krajowym galicyjskim na rok 1868/9.

Wydatki funduszu krajowego w ściślejszém słowa znaczeniu wynosić miały wedle preliminarza na rok 1866 zła. 1.096,423.

Z tego przypada: 3) Na koszta leczenia ubogich chorych 244,000 zła.; 4) na koszta szczepienia 17,126 zła.; 5) na wydatki sanitarne 29,126 zła.; 6) zasiłki dla zakładów dobroczynności 50,582 zła.

Rubryka ta obejmuje corocznie powtarzający się dodatek: a) dla domu ubogich i sierót w Krakowie w kwocie 5424 zła. i b) dla Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie 158 zła. Oprócz tego preliminowano jako subwencyą na budowę przyszłego domu szpitalnego przy zakładzie świętego Łazarza w Krakowie 15,000 zła. i na zasiłek dla nowo zbudować się mającego domu obłąkanych we Lwowie 30,000 zła. Jakkolwiek pora roku jest spóźniona i kwoty te obecnie nie zostaną użyte na budowę, wypada jednak takowe przyzwolić, ażeby późniéj nie przeciążyć zbytecznie funduszu krajowego doraźnym wydatkiem znaczniejszéj kwoty na cel wskazany, zwłaszcza że kosztorysy obliczają koszta budowy szpitala świętego Łazarza na 400,000 zła., koszta zaś budowy domu obłąkanych na 500,000 zła.

Tytuł 2. Szpital główny we Lwowie.

Szpital ten mieści w sobie trzy oddziały, z których każdy tworzy fundusz osobny, a mianowicie: 1) oddział chorych, 2) oddział położnic, 3) oddział obłąkanych. Chociaż wszystkie te oddziały są pomieszczone w jednym gmachu i jeden mają zarząd, jednak każdy z nich ma oddzielne dochody, fundusze, wydatki, osobne rachunki, i ponosi wydatki odnośne wedle dywidendy obliczonéj na podstawach doświadczenia wieloletniego.

1. Zakład chorych jest właściwie instytucyą miejską. Miasto bowiem dodaje na utrzymanie zakładu piątą część dochodu z rogatek miejskich, przynoszącego rocznie około 25,000 zła. Oprócz tego wpływa z opłat przymusowych około 1900 zła. rocznie, a coby nie wystarczyło na pokrycie kosztów leczenia ubogich do miasta Lwowa przynależnych, fundusz krajowy zapłacić jest obowiązany. Wszelako, gdy do tego szpitala przyjmowani być muszą chorzy z całego kraju i gdy fundusz krajowy za ubogich chorych krajowych opłaca koszta leczenia; na ostatek, gdy oddział chorych tak jest ściśle połączony z oddziałami położnic i obłąkanych, że bez uszczerbku dla celów nie może być odłączonym: przeto ministerstwo za czasów Schmerlinga zadecydowało oddać ten zakład pod zarząd wydziału krajowego, lecz tylko pod względem ekonomiczno gospodarczym, w sprawach zaś agendy lekarskiéj podlega ten szpital władzom rządowym. Dyrektora zakładu mianuje cesarz, a zakład kliniczny stoi pod kierunkiem kolegium lekarskiego. Mamy zatém kilka rodzajów zarządu w szpitalu; a lubo pod względem manipulacyi gospodarczéj wprowadził wydział krajowy ściślejszą kontrolę i niektóre oszczędności, a zarazem także nieco więcéj ładu: gdy jednak niewolno mu mięszać się w sprawy policyi lekarskiéj, niepodobna osiągnąć pożądanego ulepszenia w całéj

gospodarce, lubo tego rodzaju reforma bardzo jest pożądaną. Nieświadome tych stosunków osoby sarkają na wydział krajowy, iż zaniedbuje wglądania we wszystkie gałęzie czynności zakładowych; naszém zaś zdaniem na nic się ono przyda, dopóki dwóch gospodarzy w zakładzie się znajduje. Podobny stosunek ubliża nawet powadze naczelnego organu krajowego, i dla tego powinien być oddany ten szpital pod właściwy zarząd miasta Lwowa, które na utrzymanie zakładu wydatki łoży i najłatwiéj mogłoby prowadzić ścisłą kontrolę gospodarki domowéj szpitalu. *(Dok. n.)*

Nekrologia.

Dnia 25 z. m. we Wrześni zakończył życie ś. p. doktor Konstanty Tabernacki, lekarz-obywatel w prawdziwém tego słowa znaczeniu. Urodził się dnia 18 lutego 1814 roku w Oleśnicy pod Chodzieżem. Oddany do gimnazyum świętéj Maryi Magdaleny w Poznaniu, uczęszczał do niego przez lat kilka i doszedł do sekundy. Tymczasem nadszedł pamiętny rok 1830, a śp. Konstanty z tylu innymi pospieszył do obozu, wstąpił do pułku jazdy poznańskiéj i odbył wszelkie bitwy takowéj w Królestwie. Gdy walka ta na niczém spełzła, powrócił w rodzinne strony, gdzie przez długi czas ukrywać się nawet musiał. Odsiedział potém z wielą innymi towarzyszami broni sześć miesięcy w twierdzy poznańskiéj. Ale nie tu jeszcze kres jego klęsk! Zatamowano mu bowiem drogę do dalszego kształcenia się. Nie chcąc być ciężarem rodzicom, poszedł na korepetytora i równocześnie sposobił się do egzaminu dojrzałości, który też — po ogólnéj amnestyi — z chlubą złożył we Wrocławiu. Następnie uczęszczając tamże na uniwersytet, słuchał medycyny, a zdawszy egzamin na lekarza w Berlinie 1842 r., osiedlił się we Wrześni, gdzie przez lat 26 obowiązki lekarza i obywatela pełnił z wielką sumiennością. Jako lekarz praktyczny słynął w całéj okolicy, zwłaszcza między ludnością ubogą, z poświęcenia bez granic; i nietylko z pomocą lekarską, ale nawet, kiedy tego była potrzeba, ze wsparciem jeździł do chorych.

Przy trudnych zadaniach powołania swego nie przepomniał i o tém, że jest zarazem i obywatelem. Przez długie lata dzierżył urząd kasyera Towarzystwa Naukowéj Pomocy, założonego przez swego kolegę Karola Marcinkowskiego, męża, którego naród czci i zachowa w niewygasłéj pamięci. Był on jednym z tych pracowników, którzy sumiennie i wytrwale, bez rozgłosu, w ustronném zaciszu około szczęścia i pomyślności ojczyzny pracują. Uznali też te jego dobre dążności i chęci obywatele Wrześni i dla tego zaszczycali go różnemi urzędami, powierzając mu przez to, pełni ufności, że ich nie zawiedzie, całe swoje i przyszłych pokoleń szczęście i rozwój. I tak przez długie czasy był przewodniczącym rady miejskiéj. Znany z bezstronności i wtajemniczony przez długoletni pobyt we wszystkie potrzeby miasta, obstawał gorliwie, czasem nawet i uporczywie za słusznością, prawdą i sprawiedliwością. Jeszcze podczas ostatniéj choroby, na którą niespodzianie zapadł, pracował nad rozkładem obrad przyszłéj sesyi zarządu miasta. Wymownym dowodem szacunku, jaki sobie swém życiem zjednał u wszystkich obywateli Wrześni i okolic, bez różnicy stanów i narodowości, był kilkotysięczny orszak, który postępował za jego trumną. . . . Cześć pamięci zacnego męża, którego wzór niechaj nazawsze przyświeca młodemu pokoleniu stanu lekarskiego!

(„Dz. Pozn." Nr. 225.)

Dnia 1 października r. b. zmarł w mieście Lesznie dr. med. Jan Metzig, Niemiec, jeden z najgorliwszych obrońców narodowości polskiéj. — Obszerniejszą wzmiankę o tym zacnym mężu podamy późniéj.

Wiadomości bibliograficzne.

Hermann, dr. L. Grundriss der Physiologie des Menschen. Zweite gänzlich umgearbeitete Auflage. Mit in den Text gedruckten Holzschnitten. Berlin 1867.

Lilpop, K. Mały poradnik dla leczących się wodami mineralnemi. Warszawa 1867.

O obłąkaniu podług Flourensa; tłumaczył Witołd Jaroszyński. Warszawa 1867.

Niemeyer, prof. Wykład kliniczny o suchotach płucnych; przetłum. Stan. Markiewicz. Warszawa 1867.

Seifmann, Piotr. O wściekliźnie u psów *(rabies canina)*. Warszawa 1867.

Mauthner, Dr. Ludw. Die Bestimmung der Refractionsanomalien mit Hilfe des Augenspiegels. Wien 1867.

Mosetig, Dr. Alb. Ueber die Anomalien bei der Herniotomie der Leisten- und Schenkelbrüche. Wien 1867.

Lion, Dr. A. Compendium der Sanitätspolizei und der gerichtlichen Medicin. Mit 14 in den Text gedruckten Holzschnitten. Berlin 1867.

Axmann, Dr. Carl. Die indische Cholera und das Ganglien-Nervensystem, nebst Bemerkungen über die Verhütung der Cholera. Erfurt 1867.

Buzer, Dr. Ant. Handbuch der Zahnheilkunde. Mit 90 in den Text gedruckten Holzschnitten. Berlin 1867.

Herzenstein, Ulrich. Beiträge zur Physiologie und Therapie der Thränenorgane. Mit 2 Tafeln. Berlin 1868.

Untersuchungen über die Caries der Zähne von Dr. Th. Leber und Cr. J. B. Rottenstein. Mit 2 lithographirten Tafeln. Berlin 1867.

Botkin, Dr. S. Klinik in demonstrativen Vorträgen. Erstes Heft. Zur Diagnostik, Entwickelungsgeschichte und Therapie der Herzkrankheiten. Berlin 1867.

Thierärztliche Receptirkunde und Pharmakopöe, nebst einer Sammlung bewährter Heilformeln, bearbeitet von Dr. Erdmann und Dr. Hertwig. Zweite verbesserte Auflage. Berlin 1868.